Rok XXII. Petroków, 6 (18) Listopada 1894 r. **Nr. 46.**

PRENUMERATA
w miejscu:
rocznie . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . rs. — kop. 80
Cena pojedyńczego numeru kop. 8.
z przesyłką:
rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenie 1-razowe k. 10 od **jednoszpaltowego** wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 8. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 15 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 25 od wiersza petitu.
(Jeden wiersz szerokości strony= 4 wierszom jednoszpaltowym.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują: w Piotrkowie** Redakcyja „Tygodnia" i obie księgarnie; **w Warszawie** „Warszawskie Biuro Ogłoszeń" Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz takież biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka" (dawniej „Rajchman i S-ka"); **w Łodzi** „Biuro Dzienników" *B. Londyńskiego*, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie **w Łodzi** „Biuro Dienników" B. Londyńskiego, oraz księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; **w Tomaszowie** rawskim księgarnia J. Sochaczewskiej—prócz tego

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ B. Londyński.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Srokowski Kazim.	„ Radomsku	„ Dziemienowicz. Myśliński Feliks.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		

NAJWYŻSZY MANIFEST.

Z BOŻEJ ŁASKI

MY, MIKOŁAJ II-gi,

Cesarz i Samowładca Wszechrossyjski,

Król Polski, Wielki Książę Finlandzki,

i t. d., i t. d., i t. d.

Dziś dokonane zostało namaszczenie Olejem Świętym Narzeczonej Naszej. Przyjąwszy imię Aleksandry, stała się Córką Naszej Cerkwi prawosławnej, ku wielkiej radości Naszej i całej Rosyi.

Wśród smutnego doświadczenia, zesłanego na Nas wszystkich z niezbadanych wyroków Najwyższego, wierzymy z całym Naszym ludem, że dusza Ukochanego Naszego Rodzica w Niebiesiech błogosławiła Wybranej według serca Jego i Naszego, dla dzielenia z Nami wierzącą i kochającą duszą ustawicznych trosk o dobro i pomyślność Ojczyzny.

Wszyscy wierni poddani Nasi połączą się z Nami w modlitwie, aby Bóg pobłogosławił losom Naszym i powierzonego Nam z woli Jego ludu.

Zawiadamiając wszystkich Naszych wiernych poddanych o tem pożądanem wydarzeniu, rozkazujemy Dostojną Narzeczoną Naszą Jej Wielkoksiążęcą Wysokość Księżniczkę Alicyję mianować prawowierną Wielką Księżną Aleksandrą Teodorówną z tytułem Cesarskiej Wysokości.

Dan w Liwadyi dnia dwudziestego pierwszego października, roku od Narodzenia Chrystusa tysiąc osiemset dziewięćdziesiątego czwartego, panowania zaś Naszego pierwszego.

Na oryginale Własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

„*MIKOŁAJ*".

W piątek, 28 października (9 listopada) w 9-ty dzień zgonu Jego Cesarskiej Mości Aleksandra III-go, w Piotrkowskim Prawosławnym Soborze było odprawione żałobne nabożeństwo.

W niedzielę, 30 października (11 listopada) w Prawosławnym Soborze, po odczytaniu Najwyższego Manifestu o namaszczeniu Olejem Świętym Wysokiej Narzeczonej Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana, było odprawione dziękczynne nabożeństwo.

Z Sosnowca.

(„*Kor. Tygodn.*")

Drożyzna.—Cena kartofli.—Sklep spożywczy.—Zarząd sklepu.—Tow. Sosnow. Kopalń.—Projekt przeniesienia biur.

Ponieważ okolica nasza jest czysto-fabryczną i gospodarstw rolnych nie posiada prawie, wszelkie więc produkta muszą być drogami żelaznemi sprowadzane. Mamy też tutaj drożyznę niepraktykowaną: cena mięsa np., niezdatnego prawie do użytku, doszła do 15 kop. za funt i rzeźnicy tutejsi nie chcą zniżyć do 13 kop., która to cena przez kilka lat z rzędu wciąż się utrzymywała. Cenę tę podnieśli oni samowolnie, podczas epidemii tegorocznej.

Cena kartofli już w obecnej porze doszła do 2 rs. za korzec. Widocznie handel kartoflami sowicie się opłaca skoro są tu kupcy (wprawdzie *minorum gentium*), którzy jedynie ten tylko produkt sprowadzają. Obecnie właśnie rozpoczął się tu sezon kartoflany; z różnych stron przychodzi tego produktu do Sosnowca około 10 wagonów dziennie, a zaopatrują się w nie na zimę głównie kopalnie i fabryki. Dziwna rzecz tylko, że ci, którzy większej ilości kartofli na zimę potrzebują, nie postarają się sami sobie sprowadzić ich z okolicy odleglejszej; operacyja ta byłaby dla nich daleko korzystniejszą. W okolicy Bzina i Radomia można dostać korzec kartofli po 80 kop. Owe trzydzieści rubli na wagonie pozostałoby w kieszeni nabywcy.

Sklep spożywczy drogi wiedeńskiej, przed trzema laty założony, obecnie już doszedł, przy racyjonalnej administracyi, do zupełnej perfekcyi. Widocznie potrzeba było pewnego czasu, aby zarząd rzeczonego sklepu nabrał praktycznego doświadczenia i odszukał źródeł, z jakich najkorzystniej sprowadzać produkta i w co mianowicie sklep zaopatrywać. Oprócz towarów kolonijalnych, spożywczych i artykułów tytuniowych, sklep posiada towary łokciowe, galanteryję, wyroby szklanne, obuwie, a nawet wyroby platerowane. Ceny są przystępne i tak unormowane, że wszelkie gdzieindziej porównanie z cenami na dane przedmiota wypada na korzyść sklepu drogi wiedeńskiej.

Zarząd sklepu spożywczego spoczywa w rękach pana Harlanda, starszego agenta handlowego drogi żelaznej, który wspólnie z pp. Vorbrodtem i Kraszewskim czynią zamówienia, prowadzą rachunki, oraz przyjmują nadsyłane produkta, sprawdzając ich wagę i gatunek. Obrót roczny w roku bież. dosięgnie cyfry rs. 80,000! Jest to rezultat, jakiego żaden większy sklep spożywczy w Sosnowcu nie daje. Spodziewać się należy, że z czasem, — jeżeli tylko zarząd drogi, ze względu na dobro stowarzyszonych, zdecyduje się bonifikować pewne kwantum z ceny przewozowej transportów idących z Warszawy — sklep tak pomyślnie prosperujący, da zapewne takie rezultaty (jeżeli nie większe), jak podobny sklep „Nadzieja" w Dąbrowie-Górniczej, posiadający już swoje dwie filije: na Redenie i w Niwce pod Sosnowcem.

Towarzystwo sosnowickie kopalń i zakładów hutniczych, spodziewa się w roku bieżącym daleko większej dywidendy, niż za rok ubiegły. Aczkolwiek nakłady na melijoracyje w roku bież. były dosyć znaczne, zaprowadzono jednak pewne oszczędności, które wydatki te zrównoważą. Zwinięto np. zupełnie wydział budowlany, przez co znacznie zmniejszono cyfrę wydatków; konserwacyja budowli i wznoszenie nowych są oddawane prywatnym przedsiębiorcom, a zarząd nad budynkami oddany został p. Konstantemu Foltańskiemu, pod którego dozorem wszelkie roboty i reparacyje są prowadzone.

Istnieje projekt przeniesienia biur towarzystwa do Zagórza, gdzie obecnie jest stała rezydencyja generalnego dyrektora. Towarzystwo powzięło też zamiar swoich pracowników w przyszłości ulokować w Zagórzu na stałe.

Mają więc tam być budowane domy mieszkalne, w których ma się pomieścić kilkudziesięciu urzędników, obecnie zamieszkujących w Sosnowcu, w domach do towarzy-

stwa należących i wynajętych. Dopóki domów w Zagórzu nie pobudują, oczekuje licznych urzędników niezbyt wesoła perspektywa podróżowania codzień do Zagórza, po drodze niemożliwej prawie do przebycia! Jakkolwiek ta przyszła tranzlokacyja ogólna ma pewne strony dodatnie (świeże powietrze, ruch podczas podróży, oszczędności w wydatkach, których w Sosnowcu pełno na każdym kroku), to jednak ogólnie przeprowadzenie się na stałe locum do Zagórza, nie jest przez urzędników, pracujących w pomienionem towarzystwie, pożądane. Może też projekt ten, jako zbyt kosztowny, nie dojdzie do skutku.

Slepowron.

Kronika łódzka.

Łódź, dnia 13 listopada 1894 r.

„Święty Marcin błoniem, jedzie białym koniem“—ale tym razem przypłynął wodą. Kwintesencyja tego zestawienia przezroczysta: nawet przysłowia zaczynają się nie sprawdzać na tej szarej ziemi, pełnej atmosferycznych zagadek i feralnych dni Falba, z których jeden, drugiego rzędu, dziś właśnie przypada. Gdyby nie kilkodniowa różnica, przepowiednię Falba zestawiłbym bez ceremonii z trzema w ciągu tygodnia katastrofami budowlanemi w Łodzi, które nasuwają smutne refleksyje co do sumienności tych, którzy domy budują! Złośliwi podejrzewają Łódź o chęć połączenia wyłączności tkackiej z właściwą jej także specyjalnością: walenia się nowych domów i... kominów fabrycznych. Smutne to; ale stokroć smutniejsze to, iż wyścigowa budomania grzebie pod zwalonemi gruzami ojców rodzin, że w tych „domach“ nowoczesnej tandety, mieszkają ludzie, równie na utratę życia lub okaleczenia skazani! Ekspertyza sądowa przywoła zapewne do porządku rozpanoszone anormalności budowlane, a śledztwo wyjaśni stopień winy złośliwych „deszczów“, w stosunku do 18 w miejsce 30-calowej grubości murów klatkowych.

W dziedzinie miejscowego przemysłu ujawnia się nieznaczna chwilowo stagnacyja, oczywiście tylko w ruchu sprzedażnym; fabryki bowiem całkowicie są zabsorbowane produkcyją towarów na zbliżający się sezon letni, który, o ile horoskopy dziś nie są przedwczesne, korzystną obiecuje indemnizacyję.

Z zanotowanemi ostatnio upadłościami, przeważnie firm drugorzędnych, seryjo się tu nie liczą, chociaż ogólna suma pasywów przewyższa ćwierć milijona rubli, z nielicznemi wyjątkami sfery miejscowe angażujących. Jest to objaw tak dalece zwykły, że opinija przechodzi nad nim do porządku dziennego; potknięci bankruci układają się z wierzycielami, korzystają nadal z kredytu, rozumie się większego, no, i machina życia przemysłowego toczy się dalej, pasując wielu bankrutów na pionierów o „dzielnych głowach“. A biedna etyka, niby dyjabeł w święconej wodzie, krzywi się, kurczy i rozciąga, bo elastyczność jej—to *perpetuum mobile* potrzeb i okoliczności.

Listopad—to miesiąc opadania liści i walnej kampanii przedzimowej, ujawniającej się w typowym ruchu sklepów z futrami, lampami, w wyprzedażach „niżej kosztu“, w dowozie węgla dużo wyżej kosztu, w podrożeniu nabiału, drobiu, ryb i t. p. artykułów żywności. Na utrapienie tylko rolników, zboże jakoś nie podnosi się w cenie, rozpaczliwie wciąż nizkiej. Tymczasem pieczywo ani nie jest lepsze, ani tańsze, ani większe od wypieku z czasów, kiedy zboże drugie tyle kosztowało. Dlaczego w danym razie nie dzieje się wprost odwrotnie—to tajemnica piekarń, z pośród których jedna t. z. „turecka“ uważała za stosowne zbankrutować, jak gdyby ziarno bardzo było drogie, a ludzie żyli samemi tylko cukrami!..

Jeżeli pominiemy kilka sporadycznych w mieście wypadków naturalnej ospy, ku nierozszerzeniu której podjęto odpowiednie kroki — stan zdrowotny uważać można za pomyślny, do czego przyczyniają się niemało tanie kuchnie i herbaciarnie, bardzo dodatnio na stan sanitarny wpływające. A jednak nie rozstrzygają one jeszcze palących potrzeb ubogiej ludności. Kwestyja opałowa zwłaszcza, nabiera ekonomicznego znaczenia, bo węgiel i drzewo drogie, a zima zagląda w oczy i—śmieje się z drożyzny. Z tem większem uznaniem podnieść należy szlachetny projekt otworzenia w Łodzi domu zarobkowego, o doniosłości którego rozwodzić się zbyteczna. „Święto Marcina—dużo gęsi zażyna“, ale przysłowiową rzeź bohaterek kapitolińskich podtrzymuje dziś zaledwie średni stan fabryczno-mieszczański, gdyż niwelacyjny strychulec cywilizacyi kładzie już swoje piętno na uświęconych nawet tradycyją zwyczajach.

Enka.

Z poezyj szwedzkich. (*)

Był czas, gdy życia doczesnego głębia,
Tchnęła spokojem i zgodą prastarą;
Lew żył z jagnięciem, wąż pieścił gołębia,
Człek tchnął miłością, nadzieją i wiarą.

Lecz przeminęły te dni upojenia,
Wraz z utraconym rajem prarodzica;
Dziś gaj Edenu zmierzch smutków ocienia,
Zkąd już nie wzlata biała gołębica.

Sama przyroda pod wpływem stuleci,
Straciła świeżość młodości i siły,
I słońce blaskiem nie tym dawnym świeci,
Wszędzie swe piętno cierpienia wyryły.

I owe lasy, co wrzekomo drzemią,
Cichy szum bólu przenika i targa,
I wicher tęskno zawodząc nad ziemią,
Huczy jak wielka, niepojęta skarga.

I falą pluszcząc, łka i jęczy morze,
Skarżą się w dzikim huku wodospady,
Noc płacze łzami gwiazd cicho w przestworze,
I księżyc duma wystygły i blady.

Może dlatego, ciągle, z każdą wiosną,
Ziemia się stroi niby narzeczona,
Budzi się pieśnią na nowo radosną,
I w niebo gór swych wytęża ramiona!..

Próżno i próżno, bo piękno natury,
W chłodach jesieni niknie jak chimera.
Zima ją w całun otula ponury,
I ona znowu pada i zamiera!

A jednak wierzaj, choćby słońce zgasło,
I wszystkie w gruz się światy rozsypały,
Słowo miłości zostanie jak hasło,
Mogące przeżyć granity i skały.

Mimo snu zimy, ciesz serce sieroce
Wiarą, że prawda zawsze pozostanie;
Wierz w życie prawdy, w jej światło, w jej moce,
A ujrzysz wiosny wieczystej świtanie!...

Tłom. Józef Waśniewski.

Z miasta i Okolic.

— **Od Rady Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan w Piotrkowie.** Codziennie niemal zgłaszają się do Rady potrzebujący, z żądaniami udzielenia zasiłku na zaspokojenie koniecznych potrzeb życia, jako to: na żywność, opał, ubranie, książki, materyjały piśmienne i t. d. — Żądania te, dla braku funduszów, Rada zaledwie w jakiejś tylko cząsteczce zaspokoić może. — Tymczasem niema w mieście rodziny, którаby nie posiadała zbytecznych dla siebie takich przedmiotów, jak stare ubranie, bielizna, książki, obuwie. Rzeczy te niepotrzebnie tylko zajmują miejsce w mieszkaniu, a złożone do rozporządzenia Rady, mogłyby być przez nią zużytkowane z największą korzyścią dla biednych.

Pragnąc rozwinąć swą działalność w niesieniu pomocy potrzebującym, co zwłaszcza z powodu zbliżającej się zimy jest tem więcej naglącem, rada uważa za swój obowiązek podać do wiadomości osób, których los biednych bliźnich obchodzi, że *wszelkie* ofiary nietylko pieniężne, ale i w naturze, z wdzięcznością przyjmuje.

Prezes *Srzednicki.*
Członek-Sekretarz *Jarnuszkiewicz.*

— **Z Dąbrowy górniczej.** Zdawało się, że epidemija w Dąbrowie wygasła zupełnie; tymczasem tydzień ubiegły rozczarował nas pod tym względem, zdarzyły się bowiem trzy wypadki, zakończone śmiercią. Wypadki wspomniane miały miejsce w domach prywatnych; jedyny bowiem fabryczny barak choleryczny już dawno zamknięto. Wobec tego, okazała się konieczność barak znów otworzyć. Mając na uwadze, że wypadki powyższe zdarzyły się na późnej jesieni, spodziewać się należy, że epidemija przezimuje i wybuchnie w wiosną. Pożądanem by też było, aby władze sanitarne odpowiednio do przyjęcia tego wroga ludzkości przygotowały się, nie czekając, aż nas na dobre zacznie trapić. — Zarząd komunikacyi, wychodząc widocznie z zasady, że „lepiej późno, niż nigdy“, przystąpił do reparacyi brukowanej szosy przez kolonię „Reden“. Obecnie, skoro roboty są na ukończeniu, wdzięczni możemy być wspomnionemu zarządowi, że nareszcie przypomniał sobie i o Redenie. Szkoda tylko, że zarząd na czas reparacyi, trwającej około 4-ch tygodni, nie uważał za potrzebne urządzić tymczasowego objazdu. Ignorowanie tej dogodności było przyczyną wielu przykrych scen, głównymi bohaterami których były nieszczęśliwe konie, smagane biczami furmanów. Mieszkańcy Redenu także ponieśli szkody; zrujnowano bowiem ciężkiemi wozami chodniki, na które nareszcie w wielu miejscach zdobyli się właściciele większych domów.

Amatorowie miejscowi są wzruszeni pochwałą korespondenta z Sosnowca, który nie wahał się nieudolną ich grę porównać do artystycznej gry amatorów z Sosnowca. Co za zaszczyt!..

Vilis.

— **Z Brzezin** piszą nam: Monotonnie czas u nas schodzi: u jednych na pracy w walce o byt, u drugich na obmowie i ploteczkach. Cała rozmaitość, jeżeli zejdą się zwolennicy winta, (panie uprawiają zajadle wista), którzy grają bez upamiętania. Garstka ich tutaj niewielka, ale gracze zapaleni. Nie wiem, czy po całodziennej pracy, podobna rozrywka odpowiada celowi i czy można nazwać ją odpoczynkiem i rozrywką? chyba, że rozrywką i zabawą jest kłótnia, jaka najczęściej towarzyszy wintowi, gdy gracze się kłócą o wyjście w niewłaściwą kartę.

Kościół tutejszy parafijalny został odnowiony, ale tylko wewnątrz. Należałoby teraz pomyśleć i o zewnętrznej odnowie, bo wygląd świątyni przedstawia się rozpaczliwie.

Jeśli już mowa o kościele i obowiązkach chrześcijańskich, to musimy zauwarzyć, że wielką trudność mamy ze spowiedzią, do której zwykle docisnąć się niepodobna. Szczególniej sługi nasze po kilka dni z rzędu chodzą, przesiadując cały dzionek w kościele i powracają bez spowiedzi; osoby słabe muszą albo wyrzec się częstszej spowiedzi, lub szukać jej po za obrębem Brzezin. Proboszcz nasz w wieku i słabowity, a jeden wikary

(*) Autor powyższego wiersza, poeta i literat szwedzki Wiktor Hugo Wickström urodził się w r. 1856. Po studyjach na uniwersytecie w Upsali, Lundzie, Berlinie i Sorbonie otrzymał 1883 r. stopień doktora filozofii. Pod pseudonymem Christer Swahn (od imienia matki swej Krystyny Swahn) Wickström wydał wiele dzieł beletrystycznych i społecznych, z których kilka zwróciło na autora uwagę swą oryginalnością poglądów; inne samodzielnością myśli. Między innemi, zasługują na wyróżnienie „Zapiski samobójcy“ (1882 r.), „Poezyje“ (1882 r.), „Czciciel prawdy“ (1884) i „Wykształcenie“ (1886). Pod własnem nazwiskiem pisał dzieła z dziedziny estetyki i filozofii, z których godniejsze uwagi są: „Taką była droga“ (1891) i „Życie awanturnika“ (1894), do którego jego liczne podróże dały wiele materyjału ciekawego i tchnącego poezyją; dr. Wickström zwiedził bowiem wszystkie kraje Europy. Po roku 1886 został redaktorem prowincyjonalnej gazety „Jämtlandsposten“ największego czasopisma w północnej Szwecyi (Norrland).

(Przyp. tłomacza.)

podołać nie może pracy, w tak dużej parafii; drugi zatem wikary bardzo by był potrzebnym.

Na zakończenie dodaję, że Brzeziny potrosze się podnoszą, gdyż tu i owdzie wyrastają budynki murowane; droga główna też, dzięki ciągłemu nadzorowi i dbałości naszego inżyniera powiatowego p. Sroki, w niebywałym jest porządku, a za inicyjatywą naczelnika powiatu i wspólnem staraniem inżyniera, niedługo może będziemy mieć szosę do Koluszek. Dużo pracy i trudu to kosztować będzie, lecz ostatecznie, jeśli nie my, to choć nasze wnuki wygodniej jeździć będą.

Leo—ne.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Ks. Franciszek Sojka mianowany został wikaryjuszem do parafii Siewierz w pow. będzińskim. Przeniesieni zostali wikaryjusze: Ks. Zenon Cwilong do popijarskiego kościoła w Piotrkowie Ks. Edward Żołnowski do parafii Piotrków i ks. Władysław Kryger do parafii Sulejów. Przeniesieni zostali administratorzy parafii: Ks. Ludwik Wojlanis do parafii Staro-Krzepice, w pow. częstochowskim i ks. Stanisław Jackowski—do parafii Truskolasy, tegoż powiatu.

— **Zmiany służbowe.** Kancelista sądu okręgowego piotrkowskiego Aleksander Nikitin przeniesiony został na takąż posadę do wydziału administracyjnego przy rządzie Gubernijalnym piotrkowskim.

— **Długowieczność.** W majątku Lipicze w pow. noworadomskim, zmarła dnia 9 b. m. ś. p. Julija z Szymańskich Zablocka w roku życia 112; rodziła się bowiem w kaliskiem, w maju, r. 1782. Zmarła zachowała do ostatnich chwil życia zupełną przytomność umysłu.

— **Skwer**, na placu przed kościołem pobernardyńskim, jest już założony i z wiosną stanowić będzie prawdziwą ozdobę tej części miasta. Głogi, jaśminy, róże sztamowe, tuje, derenie i tym podobne krzewy zapełniają klomby, przyczem zostawiono miejsce wolne na trawniki, wśród których już dziś ułożono parę klombów dywanowych. O ileż to piękniej wyglądać będzie, niż projektowane pierwotnie zasadzenie skweru kasztanami i wogóle wysoko-piennemi drzewami, które zasłaniałyby okna sąsiednich domów. Skwer ten urządzony został przez ogrodnika miejskiego, p. Hołójskiego.

— **Rabusie.** Niedawno, w ciągu bardzo krótkiego czasu, w okolicy Sosnowca, dokonano czterech śmiałych napadów. Ponieważ w każdym wypadku działało trzech rabusiów, powzięto więc słuszne podejrzenie, iż napadali jedni i ci sami. W chronologicznym porządku napady zdarzały się jak następuje. W lesie między Niemcami a Granicą został napadnięty Antoni Różański, który, broniąc się, został obezwładniony, obity i ograbiony z kilku rubli gotówki; rabusie ukryli się w zaroślach. W kilka dni później w lesie, należącym do majątku Łęka napadniętą została Jadwika Witkowa, której zrabowano 9 rs.; poszkodowana twierdzi, że rabusie uzbrojeni byli w rewolwery i noże. W jakiś czas znowu w lesie dąbrowskim napadnięto przechodzącego Teofila Sątka, zadano mu ranę i zrabowano zegarek oraz 7 rs. 60 kop. gotówką. Na drugi gzień potem w tymże lesie napadnięto trzech przejeżdżających handlarzy: Anczla Lajzerowicza, Wolfa Gronka i Icka Gleitmana, którzy stawili zacięty opór, lecz pokonani zostali, przyczem Gleitman otrzymał nożem silny cios w plecy, a reszcie odebrano przeszło 70 rs. gotówką. Po tym napadzie, policyja będzińska trafiła na ślad złoczyńców, z których, dwóch aresztowała i podobno jest już na tropie trzeciego.

— **Niedbalstwo i lekkomyślność** wieśniaków znowu były przyczyną groźnego pożaru. Oto we wsi Stanki, w domu murowanym, należącym do pięciu gospodarzy, pękła boczna ściana komina, której nietylko że nie naprawiono, lecz około komina na poddaszu składano... słomę. Niedawno wyleciała iskra przez szparę, zajęła słomę i cały dom wartości przeszło 1,000 rs. stał się pastwą płomieni, które nadto strawiły wszystkie sąsiednie budynki.

— **W Częstochowie.** W gronie uczestników kasy zaliczkowo-wkładowej urzędników tutejszych, powstała myśl zaryzykowania kapitału zapasowego na założenie składu kolonijalnego, w którym, niezależnie od urzędników, zaopatrywałyby się w towar okoliczne sklepy po wsiach i miasteczkach. Skład taki, mając możność zbywania taniej, niż składy prywatne, mógłby zyskać szeroką klijentelę, co wpłynęłoby znakomicie na przysporzenie funduszów kasie, której kapitał, jak dotąd, nieznaczne zaledwie daje odsetki.

— **W fabryce** odlewów żelaznych, p. t. „Wulkan“, w Częstochowie, skutkiem nieostrożności dozorujących robotników, wykipiała z retorty lawa, która poparzyła, szczęściem że niezbyt niebezpiecznie, pięciu ludzi: Gałka, Chorupskiego, Kotara, Ledwonia i Pająka. Wszystkim natychmiast udzielono pomocy lekarskiej.

— **W majątku Zalesice** około Potoku Złotego na tartaku hr. Raczyńskiej wynikł pożar, który zlokalizowano; zgorzała wszakże szopa, stodoła i inne zabudowania gospodarcze, oszacowane ogółem przeszło na 800 rs.

— **Kradzież.** W zeszłym tygodniu skradziono cztery krowy właścicielowi folwarku Proboszczowice w pow. łódzkim. Urządzono pościg za złodziejami, a sam właściciel, dosiadłszy konia, puścił się w stronę folwarku Jerzew. Na drodze powrotnej, przez las zgierski, napadli na p. K. rabusie leśni i zdarli z niego futro. W walce, która się przytem wywiązała, otrzymał p. K. kilka poważnych ran.

— **Ospa w Łodzi.** W ostatnich dniach było w Łodzi parę śmiertelnych wypadków ospy, wyłącznie z dziećmi nieszczepionemi. Środki ochronne, przeciw rozszerzeniu się jej—przedsięwzięto.

— **Tajną szkołę** żydowską, istniejącą w Łodzi bez pozwolenia władzy szkolnej, wykryła policyja w domu pod nrem 6 przy ulicy Rozwadowskiej. Lokal niezwłocznie zamknięto, utrzymującego zaś szkołę, Moszka Bugajskiego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

— **Pogłoska** o rozpoczęciu robót około założenia linii telefonicznej pomiędzy Łodzią i Warszawą, okazała się przedwczesną. Obecnie zbierane są dopiero podpisy przyszłych abonentów i, jeżeli liczba ich dojdzie do 50, budowa linii rozpoczętą będzie z wiosną r. p.

— **W sprawie rozszerzenia** w Łodzi stacyi towarowej, komisyja, wydelegowana do oszacowania czterech morgów gruntu, podlegającego wywłaszczeniu na potrzeby dr. żel. fabryczno-łódzkiej, oznaczyła cenę na 200,000 rs. Zarząd drogi fabryczno-łódzkiej zwrócił się do komisyi z propozycyją, zmierzającą do zaoszczędzenia 57,000 rs. w ten sposób, iż zgodziłby się nabyć dwie trzecie owego terytoryjum spornego za 143,000 rs. Komisyja odrzuciła propozycyję zarządu dr. żel. z tej zasady, że polecono jej oszacować całe terytoryjum, bez wydzielenia jakiejś parceli. Wobec tego, nie pozostaje zarządowi dr. żel. fabryczno-łódzkiej nic innego, jak zapłacić cenę ustanowioną, albo też odłożyć sprawę rozszerzenia stacyi do czasów szczęśliwszych.

— **W gronie dam łódzkich,** należących do towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“, kiełkuje myśl zorganizowania chóru żeńskiego. Dyrektor „Lutni“, p. Danysz, popiera gorąco tę sprawę.

— **Inspektor fabryczny** p. N. Fedorof, zawiadamia fabrykantów i przedsiębiorców, że termin składania deklaracyj na wystawie w Niższym Nowgorodzie w r 1896, przedłużony został do Nowego Roku, t. j., do d. 13 stycznia r. 1895. Blankiety i przepisy drukowane, dotyczące wystawy, wydawane są codzienne w kancelaryi inspektora od g. 8 rano, do godz. 8 wieczór, bez wyjątku dni świątecznych.

— **Filija banku handlowego warszawskiego** w Łodzi otwartą będzie d. 1 stycznia 1895 r.

— **Handel.** Na 232,000 mieszkańców, statystyka łódzka wykazuje 10 aptek, przy obrocie 200,000 rub.; 4 składy materyjałów aptecznych z produkcyją na 48,000 rub.; 375 piekarń, z obrotem na 3,000,000 rub.; 244 jatek z obrotem na 1,320,000 rub.; 274 dystrybucyje, przy obrocie na 600,000 rub.; 620 wyszynków i składów hurtowych wódek i spirytualijów—3,400,000 rub.; 11 kantorów bankierskich, przy obrocie rocznym na 4,500,000 rub.; 5 łaźni, z obrotem na 12,000 rubli.

— **Ceny okowity.** Podług dystylarni łagiewnickiej barona Heinzla, wiadro okowity 78°, w sprzedaży hurtowej—8 rub. 90 kop.; w sprzedaży detalicznej—9 rub.

— **Z pow. Brzezińskiego** piszą do „Gaz. Warsz.“: Znana działalność byłego Banku Polskiego, otworzyła we wsi Osiny, na folwarku Józefów, fabrykę, których w kraju, jeżeli się nie mylę, dwie tylko mamy. Początkowo produkcyja fakryki ograniczała się tylko na wytapianiu rudy i walcowaniu miedzi, następnie zaczęto wyrabiać mosiądz i różne wyroby z miedzi i mosiądzu. Obecnie fabryka, jakkolwiek nie podług ostatnich wymagań nauki prowadzona, produkuje rocznie 11,000 centnarów miedzi i wyrobów z niej, oraz 4,000 centnarów mosiądzu i zatrudnia do 50 robotników. Hamernia należy obecnie do p. Pribera. Przemysł gorzelniczy mniej u nas rozwinięty, niż w sąsiednim pow. rawskim; w obecnej kampanii dwie tylko gorzelnie funkcyjonują. Kartofli mniej i gorsze, niż w roku zeszłym, a cena ich targowa dochodzi do 1 rub. 20 kop. za korzec. Z innych zbóż, owies tylko trzyma się w cenie, płacą po 2 rub. 60 kop. za korzec. Żyto i pszenica nie mają nabywców, a śpichrze dominialne mają na składzie jeszcze zeszłoroczne ziarno.

Sklepy spożywcze spółkowe, nie mają u nas szczęścia; dwa lata temu upadł sklep taki w Tomaszowie, obecnie zaś kona i brzeziński sklep spożywczy. Na gruzach tomaszowskiej spółki, powstał sklep prywatny, znakomicie prosperujący; o spadek po brzezińskim nieboszczyku zacięta wre konkurencyja.—Powiatowe miasto odczuwa brak cukierni i hotelu; trochę pieniędzy i niewielkie wymagania, dać mogą fachowcowi niezłą egzystencyję.

Wiadomości bieżące.

= **Budowle wiejskie.** Czyt. w „Gazecie Warszawskiej“, że w celu zapobieżenia, a przynajmniej zmniejszenia liczby pożarów we wsiach, mają być wprowadzone, jak donoszą „Warszawskie Gubernialne Wiadomości“ następujące środki bezpieczeństwa: 1) przedewszystkiem, przy odbudowaniu wsi spalonej, należy sporządzać plan racyjonalnego rozstawienia budynków, tak, aby w jednym punkcie nie były nagromadzone i zacieśnione; 2) kuźnie i cegielnie nie powinny być stawiane w obrębie wsi, lecz na krańcach i o ile możności w pobliżu sadzawek, stawów, lub strumieni; 3) wyborny i wyprobowany środek, zapobiegający szerzeniu się ognia, stanowi wysadzanie drzew przy drogach i wokoło zabudowań, lecz wyłącznie drzew liściastych; 4) piece powinny być od ścian drewnianych odgrodzone cegłą; 5) kominy należy bezwarunkowo budować z cegły ogniotrwałej, wysokość ich nad dachem powinna stanowić najmniej arszyn; 6) w każdym podwórzu, w oddaleniu od zabudowań, powinien być urządzony dół, głębokości kilku łokci, dla wrzucania popiołu.

= **Sąd okręgowy radomski** na kadencyi w Końskich sądził sprawę następującą: Mieszczanie z Żarnowca, w pow. opoczyńskim, K. Zwierzyński i St. Rolnik zmarli na cholerę. Krewni i znajomi zmarłych, Wolczyński, Łysiak, Kubiszewski, Aleksandrowicz, Ambrosik i inni, odebrali zwłoki strażnikom przemocą i pogrzebali je na cmentarzu ogólnym. Wytoczono im proces o opór władzy, Sąd skazał Kubiszewskiego na tydzień, a dwudziestu czterech innych podsądnych, na trzy tygodnie aresztu policyjnego.

= **Przy wierceniu studni** artezyjskiej na Starym Rynku w Kaliszu na głębokości 200 stóp w opoce kamiennej, znaleziono kawałek skamieniałej kory

drzewnej. Skamieniałość ta znajduje się w posiadaniu d-ra Wilczewskiego.

: = **Licytacyje**. Naczelnik rządowych zakładów górniczych ogłasza, że w zarzędzie tychże zakładów w Suchedniowie, odbędą się licytacyje na dowóz i dostawę materyjałów w 1895 r.; a mianowicie: 1) na dowóz materyjałów dla zakładów w Rejowie, Bzinie i Mostkach, dnia 3 (15) Listopada 1894 r. na sumę rs. 45,461 kop. 69; 2) dla Sielpieckiego, na sumę rs. 16,694 kop. 34; 3) na dostawę tartych materyjałów drzewnych na sumę rs. 317 kop. 29; 4) na tamąż dostawę dla zakładu w Białogonie na sumę rs. 359 kop. 50; 5) na dowóz materyjałów drzewnych do zakładu w Białogonie na sumę rs. 763 kop. 31; 6) na przewóz wyrobów do Warszawy na sumę rs. 1,162 kop. 45; 7) na dostawę drzewa dla zakładu w Sielpi ua sumę rs. 5,625; 8) na wywózkę szlaki z pieców na sumę rs. 2,183 kop. 23.

= **W Chełmie** zdarzył się następujący wypadek, spowodowany nieostrożnem obejściem się z bronią. Do pewnej rodziny przybył b. uczeń szkoły technicznej, obecnie pracujący na drodze żelaznej w Cesarstwie, i przywiózł z sobą rewolwer. Dwaj uczniowie szkoły technicznej, znajomi przybyłego, zaczęli oglądać rewolwer i jeden z nich spowodował wystrzał, którym niechcący zabił swego kolegę Piaseckiego. Mimowolnym sprawcą nieszczęścia był syn jednego z dozorców drogi żelaznej Nadwiślańskiej, z pobliskiej stacyi Lublina, (Konopnicy), Nasierowski.

= **W Warszawskim kantorze Banku Państwa** odbywały się ostatniemi czasy narady pod przewodnictwem zarządzającego kantorem, rz. r. st. Makarenki, a z udziałem dyrektorów poszczególnych wydziałów, w sprawie wydanych obecnie przepisów, o udzielaniu pożyczek na sola weksle dla przemysłowców. Na posiedzeniach tych, po zbadaniu warunków przemysłowo fabrycznych w gub. Królestwa Polskiego, postanowiono, iż właściciele ziemscy, mający zakłady przemysłowe na swych gruntach, będą mogli korzystać podwójnie z kredytu, a mianowicie na zastaw nieruchomości fabrycznych, a także za poręczeniem terminowem, t. j. na sola weksle.

= **W ostatnich czasach** daje się zauważyć wśród rolników dążność do łączenia się w zbiorowe jednostki w celu zjednoczenia sił do wspólnej walki z nieprzyjaznemi dla rolnictwa warunkami. Tworzą się towarzystwa, związki i stowarzyszenia wzajemnej pomocy. Najwięcej dążności w tym kierunku przejawiają rolnicy z gub. Królestwa, chociaż, jak pisze *War. Dn.*, Rosyja środkowa również nie pozostaje w tyle. W tych dniach ministeryjum rolnictwa zatwierdziło ustawy nowych Towarzystw: Ełatomskiego, gub. tambowskiej, gub. czernichowskiej Mścisłowskiego i Nowooskolskiego. Bardzo wiele ustaw nowych Towarzystw jest jeszcze do przejrzania i ministeryjum nie będzie zwlekało z zatwierdzeniem ich. Towarzystwa te mają na celu albo usunięcie pośrednictwa z handlu produktami rolniczemi, albo szerzenie wiadomości rolniczych wśród włościan.

= **Górnictwo**. Ulegający organizacyi zarząd górnictwa dla gub. Królestwa Polskiego, jak donoszą z Petersburga, pomieszczony będzie w Warszawie.

= **W Radomiu**, na targach miejscowych ceny zboża nieco się podniosły. Za pszenicę wyborową płacą rs. 4 k. 35, żyta rs. 2 k. 85, jęczmienia rs. 2 k. 50, tatarki rs. 4 k. 50, owsa rs. 1 k. 70, grochu rs. 4 k. 5.

Funt mięsa wołowego dotąd stale utrzymuje się 10 kop., cielęciny 12 kop., baraniny 9 kop.

ROZMAITOŚCI.

Czytamy w „Gaz. Pol.“ Jedną z największych plag gospodarstw podwórzowych, są szczury, których wytępienie jest bardzo trudne. Używałem rozmaitych środków, ale wszystkie były bezskuteczne. Dowiedziawszy się, że w laboratoryjum Pasteura w Paryżu wyrabiają zarazek bakteryjologiczny na szczury, sprowadziłem takowy w epruwetkach na żelatynie i stosownie do przepisu zadałem go. Rezultat był zdumiewający: zaraza pomiędzy szczurami tak się rozprzestrzeniła, iż chodziły one jak błędne i w parę tygodni wyzdychały. Z korespondencyi dowiedziałem się, że dział powyższy prowadzi nasz rodak pan Jan Danysz (Paris, 21 Avenue Reille).

Zaznaczam, że trucizna, o której mowa, nie jest szkodliwą dla ludzi, ani dla żadnych zwierząt domowych. Cena 5 epruwetek rs. 6.

N. Zakrzewski.

Liwadyja.—Dzienniki petersburskie podają następujące szczegóły o Liwadyi: Liwadyję nabył Cesarz Aleksander II od hr. Potockiego. Cudowna przyroda południa z balsamicznemi lasami, czystem powietrzem górskiem i orzeźwiającym wiatrem morskim, czyni Liwadyję prawdziwie rozkosznym zakątkiem. Leży ona na stoku gór malowniczych, pokrytych gęstą roślinnością i dochodzących do samego morza. Wśród rozkosznego parku, tonąc niejako w zieleni, wznosi się pełen prostoty niewielki pałacyk jednopiętrowy, w którym Najjaśniejszy Pan życie zakończył. Pałac składa się z dwóch części złączonych łukiem; przed nim klomby kwiecia wonnego; dokoła olbrzymi park z niezliczoną ilością alei i zarośli, ze wzgórzami, posągami strumieniami, wodotryskami. Pokoje w pałacu umeblowane są w stylu wschodnim. Architektura pałacu jest w stylu starobizantyjskim. W pobliżu znajduje się drugi pałac, w którym teraz mieszkała Cesarska Rodzina. Pałac ten jest znacznie większy; obok niego wznosi się cerkiew pałacowa, mała, ale nadzwyczaj bogata. W pobliżu jest druga, o wiele większa cerkiew, dla powszechnego przeznaczona użytku. Obszerne winnice liwadyjskie dostarczają corocznie około 4-ch tysięcy wiader wina.

Poeta szewc. W tych dniach minęło czterysta lat, jak Niemcy wydały na świat szewca i poetę zarazem. Był nim ten, który na szyldzie swego domu w Norymberdze wypisał:

Hans Sachs Schuh
Macher und Poet dazu.

Hans Sachs był najpłodniejszym z poetów, liczba jego utworów wnosi bowiem 6,205, pomiędzy któremi 208 sztuk dramatycznych; ogółem napisał pół milijona wierszy. W Wiedniu w Operze i Burgu odbyły się przedstawienia na cześć Hansa Sachsa. W Norymberdze odbyła się uroczystość, na której Goetze z Drezna wypowiedział odpowiednią przemowę. Następnie przez ulice miasta wyruszył malowniczy pochód w średniowiecznych kostyjumach, w którym wzięły udział liczne tłumy ludności. W Wiedniu otwarto w biblijotece nadwornej „wystawę Hansa Sachsa“, zawierającą rzadkie wydania jego poezyj, książki tyczące się poety-szewca, oraz oryginalny manuskrypt jednej z pieśni. Wieczorem odbył się w sali balowej Ronachera komers, na który przybyło także wielu profesorów wiedeńskich, a jako delegaci z innych uniwersytetów: prof. Kreizenach z Krakowa, Mertens z Grachu i Schuster z Pragi. Między innemi produkcyjami, prof. Haas wyrecytował przepowiednię Hansa Sachsa „Święty Piotr i kmiotkowie“, a orkiestra odegrała utwór cesarza Wilhelma II „Hymn do Aegira.“

Próby rwania zębów przy pomocy elektryczności, czynione w tych dniach w Londynie, zupełnie się podobno udały. Obmyślono w tym celu aparat, będący właściwie induktorem Ruhmkorffa, ale tak urządzony, iż może czynić 452 drgań na sekundę. Pacyjent siada na krześle i ujmuje w lewą ujemny a w prawą dodatni przewodnik. Dentysta wówczas otwiera prąd i wzmacnia go do takiej siły, jaką pacyjent bez przykrości znieść może. Następnie łączy lewarek z prądem i nakłada na uszkodzony ząb, który w skutek drgań wyskakuje w jednej chwili. Ta, niezbyt jasno opisana tu procedura, ma się podobno dokonywać bez bólu i z niezwykłą szybkością. Pacyjent doświadcza tylko uczucia lekkiego ukłócia w rękach i w ramionach, podczas gdy o wyjęciu zęba dowiaduje się wtedy, gdy go już niema. Świetnie!—jeżeli to okaże się prawda..

Pomnik Chopina w Paryżu. Dziennik *Le petit Journal* wzywa do składek na budowę pomnika we Francyi. Redakcyja proponuje, ażeby pomnik stanął w alejach Tuilleryjskich, albo w parku Monceau.

Teatr we Lwowie. W radzie miejskiej we Lwowie toczą się nadzwyczajnie gorące rozprawy w kwestyi wybrania miejsca pod budowę nowego gmachu teatru, którego projekt ostatecznie wypracowany, podanym ma być do rozpatrzenia w styczniu r. p. podczas kadencyi sejmowej. Wiele głosów odzywa się za kupieniem przez miasto dotychczasowego budynku, który przejść ma w ręce prywatne. Projekt ten wydaje się dość praktycznym, nadewszystko byłby najmniej ze wszystkich kosztownym. Miasto przeznacza na cele budowy teatru 700,000 złr.: jest zaś nadzieja, że wydział krajowy wyznaczy subwencyję w kwocie 400,000 złr.

O malarstwie polskim *„Now. Wr.“* pisze: „Istotnie trudno jest pojąć, jakim sposobem nędzne, nieśmiałe malarstwo artystów polskich w początku naszego wieku, w ciągu jakichś 30 lat wzrasta nieomal co godzina do olbrzymich pod względem pomysłu i techniki prac Grotgera, Matejki, Brandta, Siemiradzkiego, do wykwitnej prawdy Chełmońskiego, Pochwalskiego, Szymanowskiego i innych. Malarze ruscy historyczni lub uważający się za nich, mogliby się uczyć od polskich miłości do tematów rodzimych. Niema prawie ważniejszych chwil w historyi polckiej, któreby nie znalazły odtworzenia na płótnie. Nie mówię już o Matejce; prace jego trudne są do zrozumienia dla człowieka nieobznajmionego z przeszłością narodu polskiego, tem więcej, że każdy jego obraz, to cała galeryja portretów. Dla hr. Andrzeja Potockiego Matejko wymalował dwanaście bardzo spomplikowanych studyjów, zaznaczających główne stopnie rozwoju cywilizacyi polskiej, począwszy od przyjęcia chrztu w 965 r. do ustawy z 1791 r.—Z 643 numerów pawilonu matejkowskiego tylko olbrzymie płótno „Dziewica Orleańska w Reims“ i studyja do niej, nie mówią o Polsce. Artysta cały swój talent poświęcił dziejom ojczystym; ale jak też za to został uczczony przez swoich! Jest to półbożek społeczeństwa polskiego, autorytet, przed którym milkną wszelkie spory!“...

Cesarz Wilhelm ofiarował 12,000 marek z własnej szkatuły na odbudowanie teatru w Bydgoszczy.

Wąż bratobójcą. Niezwykły wypadek zdarzył się w londyńskim ogrodzie zoologicznym. Dozorcy, przybywszy rano przed klatkę, w której były zamknięte dwa węża boa, ku wielkiemu swemu zdziwieniu zobaczyli jednego tylko; drugi został pożarty przez swego towarzysza. Żarłoczny wąż był tak wzdęty, iż łuski na jego skórze nie wchodziły jedna w drugą i nie mógł się poruszyć, a tem mniej zwinąć w pierścień. Bliższe zbadanie sprawy „morderstwa“ wykazało, iż większy z wężów pożarł był właśnie gołębia (którego każdemu z nich dawno na pożywienie), gdy drugi zaczynał się do swojej porcyi zabierać. Działo się to w chwili zamknięcia ogrodu. Przypuszczają zatem, że większy boa rzucił się na część gołębia niepożartą jeszcze przez swego towarzysza, a że ten zdobyczy puścić nie chciał, tamten wraz z nią go połknął. Ofiara bratobójczego zamachu ważyła 50 funtów angielskich. Wedle ostatnich wiadomości, wąż wężożerca odzyskał już zwinność, łuski się zeszły, pozostała tylko senność.

Rok bez snu. „West Cork Eagle“ pisze, że w hrabstwie Cork w Irlandyi, w przytułku robotniczym, który zależy od administratorów dobroczynności publicznej Schull'u, czyli *Schull Guardians*, znajduje się człowiek 70-cioletni, który od 380 dni nie spał ani jednej chwili; ma przytem apetyt i jest zupełnie zdrów.

Pan Korespondent.

Posłuchajcie mnie, panowie,
Bez zmrużenia waszych powiek,
Bo nie każdy wie zapewne,
Co to znaczy wielki człowiek!

Co to znaczy ten, co w głowie,
Wszechmądrości ma już: a-zet,
Oto taki, kto z prowincyi
Do warszawskich pisze gazet.

Jest zazwyczaj on agentem,
Nie różni się w szarym tłumie,
Więc przez wprawę jako tako
Czytać, pisać jeszcze umie.

Raz mu jakiś gdzieś artykuł
Wydrukował ktoś, a zatem
Wielką został już osobą,
Znakomitym literatem!

Odtąd dumnie nosi głowę,
Blaski sławy w koło sieje,
Gdy mu kto się nie podoba,
Wnet powiada: „ja go zleję!“

O najcięższej filozofii
Własne zdanie mieć potrafi,
Chociaż mnóstwo wątpliwości
Ma na punkcie... ortografii.

Jest mu całkiem obojętna
Zwykłych, małych ludzi tłuszcza,
Gdy usłyszy plotkę jaką,
Zaraz w druku w kurs ją puszcza.

Ma się seryo za wielkiego
I popiera to obliczem,
Pewien siebie, chociaż w gruncie
Nie zna wcale się na niczem.

Nieraz straszne brednie pisze
Ta osoba znakomita,
A... gazety to drukują
I publiczność nasza czyta.

„Mucha“.

Ruch pociągów
na stacyjach: Piotrków, Koluszki i Łódź
na sezon zimowy 1894 r.

		G.	M.	
w kierunku od Warszawy do Granicy:				
№ 1 Kuryjerski (2 klasy)	przych.	2	41	w nocy.
	odchod.	2	46	
№ 5 Pospieszny (3 klasy).	przych.	4	14	po południu.
	odchod.	4	24	
№ 9 Osobowy (3 klasy).	przych.	9	28	zrana.
	odchod.	9	38	
w kierunku od Granicy do Warszawy:				
№ 2 Kuryjerski (2 klasy).	przych.	3	9	w nocy.
	odchod.	3	15	
№ 6 Pospieszny (3 klasy).	przych.	1	20	w południe.
	odchod.	1	30	
№ 10 Osobowy (3 klasy).	przych.	5	52	wieczorem.
	odchod.	6	2	
Pociągi miejscowe (3 klasy):				
№ 13	przych. z Warszawy	12	35	w południe.
№ 14	wychodzi do Warsz.	8	30	rano.
№ 15	przych. z Warszawy	10	5	wieczorem.
№ 16	wychodzi do Warsz.	6	30	rano.
№ 19	wych. z Piotrk. do Sosnowca i Granicy	6	—	rano.
№ 20	powr. do Piotrkowa	11	30	wieczorem.

w kierunku Koluszki-Łódź i Łódź-Koluszki.

Z Koluszek do Łodzi:		*Z Łodzi do Koluszek:*	
№ 1.—nocą	g. 2.—	№ 2.—w nocy	g. 12.30
№ 3.—rano	g. 8.30	№ 4.—rano	g. 6.15
№ 5.—w dzień	g. 3.30	№ 6.—w dzień	g. 1.—
№ 7.—wieczor.	g. 7.25	№ 8.—w dzień	g. 5.30
№ 9.—wieczor.	g. 9.13	№ 10.—wieczór	g. 7.33

Licytacyje w obrębie gubernii.

— W dniu 15 (27) stycznia 1895 r. w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż: 1) Kolonii № 1 we wsi Sulmierzyce w pow. Noworadomskim od sumy 950 rs. 2) nieruchomości w Sulejowie pod № 142 (27), od sumy 1000 rs. 3) osady w majątku Bogusławski-Janki, w pow. Rawskim, pod № 7, od sumy 500 rs. 4) nieruchomości w m. Rawie, przy ul. Warszawskiej pod № 371/63, od sumy 4000 rs.

— 5 (17) stycznia, tamże, na sprzedaż nieruchomości położonej w Nowych Bałutach przy ul. Zgierskiej pod № 60, od sumy 5000 rs.

— 21 grudnia (2 listopada) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie, na sprzedaż nieruchomości w Sulejowie, należącej do Grzegorza Gajdy, od sumy 80 rs.

— 4 (16) stycznia w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości tamże: 1) pod № 496 od sumy 3300 rs. 2) pod № 431 od sumy 900 rs. 3) w osadzie Przyrowie pod № 321 od sumy 600 rs. 4) w osadzie Krzepicach przy ul. Celnej pod № 327, od 1500 rs.

— 8 (20) listopada na rynku w m. Piotrkowie na sprzedaż koni i wozu.

— 23, 24, 25, 28, 29, 30 listopada (5, 6, 7, 10, 11, 12 grudnia) w kancelaryi leśnictwa Lubochenek na sprzedaż drzewa od sumy 34220 rs. 53 kop.

— 28 listopada (10 grudnia) w urzędzie pow. Brzezińskiego na wybrukowanie w m. Brzezinach kanału przy ul. Stare-miasto, od sumy 712 rs. 82 kop. (in minus).

— 24 listopada (6 grudnia), 1 (13), 7 (19), 15 (27), grudnia 1894 r., 22, 29 grudnia (3, 10 stycznia) 1894/5 r. na rynku m. Łasku na sprzedaż inwentarza żywego i martwego.

— 7 (19) listopada na komurze Sosnowicach na sprzedaż skonfiskowanych towarów, na sumę 2000 rs.

— 8 (20) listopada w urzędzie gminnym Dąbrówa, w pow. Noworadomskim, na sprzedaż 129 sztuk topoli, od 177 rs. 66 kop.

4 (16) Stycznia 1895 r. w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonych w tymże mieście 1) przy ul. Wolborskiej, pod № 210, od sumy 60000 rs. 2) pod № 138, od sumy 300 rs. 3) przy ul. Dzikiej (Mikołajewskiej) pod № 1096E, od sumy 10000 rs. 4) na rogu ulic Piotrkowskiej i św. Karola pod № 712, od sumy 13000 rs.

— Tegóż dnia, w sądzie zjazdowym w Częstochowie, na sprzedaż nieruchomości położonej w temże mieście przy ul. P. Maryi pod № 269/77 od sumy 14000 rs.

— 25 listopada (7 grudnia) w urzędzie gubernijalnym piotrkowskim na dostawę żywności dla aresztantów więzienić w Łodzi, od 9, 55 kop. za dzienną porcyję.

— 22 listopada (4 grudnia) tamże na dostawę opału wciągu 1895 r. dla więzienia w Piotrkowie.

— Tegóż dnia, w magistracie m. Będzina na 3-ch letnią dzieżżawę dochodów z mykwy w m. Będzinie od sumy 2405 rs. 85 kop. rocznie, in plus; oraz z czytania rodału, oo sumy 150 rs. 10 kop. roczuie in plus.

— 21 gruduia (3 stycznia) 1895 r. w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości w osadzie Strykowie pod № 125, od sumy 500 rs.

— ***Do numeru Gwiazdkowego*** w dalszym ciągu nadesłali ogłoszenia:

Z Piotrkowa: I. Kozłowski — apteka i skład wód mineralnych; Szymański—cukiernie; M. Popowska—towary łokciowe; Abrahamson—browar parowy; Zommer—cukiernia.

Z Łodzi: Markus Kohn—przędzalnia i tkalnia; I. B. Wężyk—skład win i tow. kolonijalnych; Rozenblum — skład cygar; A. Roszkowski—cukiernia; P. Desurmont—czesalnia i przędzalnia wełny; Bracia Baruch—skład towarów fabrycznych. Neidlinger—skład maszyn do szycia; J. Kunitzer—Tow. Akcyjne wyrobów bawełnianych; M. Silberstein—Tow. Akc. wyrobów wełnianych i bawełnianych; I. Wolski — skład win; F. Kinderman—fabryka chustek i kortów; Konrad—cukiernia; Z. Salamonowicz — tartak parowy; A. I. Lubiński — skład towarów bawełnianych; Moritz Fraenkel—skład węgli i żelaza; Robert Müller—wyroby zegarmistrzowskie.

Z pow. będzińskiego: K. Srokowski, Dąbrowa—reklamacyje frachtowe; Złasnowski, Gajdamowicz, Koczorowski—firma „Tryton" biuro techniczne; Fabryka szkła—w Zawierciu; G. Bukowski — dom handlowy, Dąbrowa; A. Deichsel—fabryka lin drucianych; Hotel Krauze—w Będzinie; D. Sercarz—browar parowy, w Będzinie.

Z Warszawy: Plato von Reussner—wydawnictwa naukowe; Henryk Lewisohn—ubiory; „Capillifer"— środek — lecznicy; Jan Pałka et C-o—skład wyrobów technicznych.

(d. c. n.)

Józef Polczyński, adwokat przysięgły przy Izbie sądowej, w Warszawie. Nowogrodzka 37. (12—7)

Poleca się ***pierwszorzędny a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie,*** w blizkości dworca kolei żelaznej.

O G Ł O S Z E N I A.

MUZEUM PRZEMYSŁU i ROLNICTWA w WARSZAWIE.

W miesiącach maju i czerwcu 1895 r., odbędzie się w Warszawie w zabudowaniach Cyrku przy ul. Ordynackiej

Wystawa wyrobów metalowych

Wystawa obejmie dziesięć działów, jako to: 1) wyroby z żelaza, stali, miedzi, mosiądzu i t. p.; 2) wyrobu z bronzu i odlewy; 3) wuroby ze złota, srebra i. t. p.; 4) instrumenty i przyrządy; 5) aparaty elektrotechniczne i galwanoplastyczne; 6) instrumenty muzyczne dęte; 7) zabawki metalowe; 8) welocypedy, maszyny do szycia; 9) narzędzia i przyrządy dla straży ogniowych; 10) motory parowe, gazowe i t. p.

Życzącym przyjąć udział w tej wystawie, kancelaryja Muzeum Przemysłu i Rolnictwa oraz wystawy (Krakowskie-Przedmieście 66), udziela programy, regulaminy i wzory do deklaracyj, oraz wszelkie bliższe szczegóły za zgłoszenie się osobiście, lub listownie; również przyjmują się tamże ogłoszenia i reklamy do katologu wystawy.

Deklaracyje przyjmują się do dnia 3 (15) stycznia 1895 r. Wystawa otwartą zostanie dnia 3 (15) maja tegoż roku.

(W. B. O. № 5099) (3—2—4)

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości, że w dniu 18 (30) Stycznia 1895 r. o godzinie 10 rano na stacyi Sosnowice odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytacyję 6-iu transportów starego żelaza, po 610 pudów każdy, przybyłych w miesiącu Wrześniu r. b. za frachtami Rostów nad Donem—Sosnowice za №№ 24938, 27117, 27745, i 28287, Nikołajew—Sosnowice №№ 1589 i Petrowsk—Sosnowice № 4854. (3—3)

Od 1 Stycznia 1895 r.

Jest do wydzierżawienia Propinacyja w Osadzie Rosprza,

położonej pod Piotrkowem o pół wiorsty od stacyi drogi żel. War. Wied., gdzie odbywają się jarmarki i tygodniowe targi; w miejscu Kościół Parafijalny, Sąd gminny i Zarząd gminny. Coroczny przemarsz wojsk i trakt do Częstochowy, po którym liczne Kompanije pątników odbywają swe pielgrzymki.

Szczegóły udzielone będą na miejscu,—albo piśmiennie w Warszawie, adresując na ulicę Chmielną 76, do Właściciela domu. (3—1)

!!! KALOSZE !!!

!!! Tylko 1-o gatunku !!!

Sklep Galanteryjno-Perfumeryjny

pod firmą

„Juljan"

Posiada wielki wybór: **kaloszy** męzkich, damskich i dziecinnych z fabryki Rusko-Amerykańskiej w St. Petersburgu, **koszulek, kalesonów, skarpetek, rękawiczek** i całych **garniturów wełnianych** dla Sz. PP. myśliwych. Sprzedaje takowe, jak również i wszelkie inne **Towary Galanteryjne** po cenach przystępnych. (6—4)

Przy ulicy Tobolskiej w Piotrkowie poleca się szanownej publiczności

łaźnia parowa, prysznic i 12 wanien,

zaopatrzone w nowe meble i urządzone według teraźniejszych wymagań.

(3—3) ***Szaja Brajdberg.***

! Konkurencyja !

Fabryka Kopert Z. SCHOENFELDA

przy ul. *Dzikiej* № *1* (róg *Nowolipek*) *w Warszawie*

poleca w najrozmaitszych gatunkach **koperty, sekretniki, torebki do prób i inne wyroby papierowe.** *Telefonu Nr. 855.* (P. i S-ka 5699) (5—4)

Poszukuje się osoby ***dobrego towarzystwa*** do wspólnej ***NAUKI KROJU*** systemem Wortha. Wiadomość w Redakcyi. (0—8)

WYNAJEM POJAZDOW

Włodzimierza Sapińskiego

ul. Petersburska wprost Poczty.

KARETY, POWOZY, BRYKI, KONIE.

(26—16)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjonowane pod firmą:

„WARSZAWSKIE BIURO OGŁOSZEŃ"

otwarte w WARSZAWIE przy ul. WIERZBOWEJ № 8, wprost Niecałej. Telefonu № 461.

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism perjodycznych

PO CENACH REDAKCYJNYCH.

Kantor otwarty od godz. 9 rano do 10 wieczór.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 30 powieści p. t. „ZEMSTA", przekład z francuzkiego.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

miss Ellen jest nieszczęśliwą ofiarą i uciekła pod moją opiekę przed niecnemi prześladowcami. A zresztą, ty nie masz prawa pogardzać nikim, ty!..

— Panie!

— Dość tego! Tu wartość każdego mierzy się wedle jego zasług i czynów; osądź sama, ile jesteś warta!

— Sąd pana i sąd tej... nędznicy, nie obchodzi mnie.

Cierpliwość Maurycego wyczerpała się.

— Milcz—zawołał porywczo,—milcz i strzeż się! Dość mam już twojej złości i zuchwalstwa. Zadaniem twego życia jest ciągłe godzenie w bezbronne istoty! Strzeż się, byś na nowe nie zasłużyła kary!

Marcela z pogardliwym uśmiechem spojrzała na niego.

— Ależ dobrze! dobrze! uspokój się pan. Usuwam się i zostawiam cię z zachwycającą twoją kochanką.

— Co?.. Jeszcze?..

— Jeszcze i zawsze? Cóż pan myślisz, że tak na słowo uwierzę w twoją niewinność i w cnotę tej dziewczyny?.. Czy myślisz...

Ale Farjall w gniewnem uniesieniu nie słyszał już nic; pochwycił rękę Marceli i gnąc ją ku ziemi, zawołał:

— Na kolana, nędznico! na kolana i proś o przebaczenie!

Marcela chciała stawić opór, ale potężna ręka Farjalla zgięła ją aż do ziemi.

Padła na kolana.

pliwość jej wyczerpała się zupełnie. Samotność ciężyła jej coraz więcej. Wyszukiwała też sobie coraz to nowe zajęcia, byle zabić dręczącą ją nudę.

Porządkując pokój Farjalla po owej nocy mordu, znalazła u niego w łóżku klucz od kufra, stojącego zawsze w pokoju, obok niego. Teraz w wolnych chwilach przeglądała złożone w nim papiery, odczytując dawne listy Maurycego, obszerną jego korespondencyję z Pawłem, opisy gorącej jego miłości dla owej Kamilli i inne listy. Interesowały ją nawet listy od osób obojętnych; odczytywała nawet rachunki i kontrakty zamknięte w kufrze.

Skoro pierwsze uniesienie gniewu minęło, poszła do pokoju Maurycego i w dalszym ciągu prowadziła swoje prace. Na samym prawie dnie kufra leżał spory zwit papieru, związany taśmą czerwoną. Na pakiecie widniał napis:

„DZIENNIK JÓZEFA BRISCOTA“.

Chwyciła go z radością, przeczuwając, że będzie to czytanie ciekawsze, od wszystkiego co dotąd znalazła i, zamknąwszy kufer, uniosła swoją zdobycz i poszła do swego pokoju, by tam czytać swobodnie.

Oczekiwania ją nie zawiodły.

Dziennik zawierał na pierwszych kartach ciekawe bardzo dzieje niejakiego Wilhelma Schoffera, strzelca, który, dzięki niezwykłej swej, oryginalnej urodzie, został kochankiem pięknej hrabiny Solange... Nazwisko, było pierwotnie wypisane, następnie jednak grubo przekreślone.

Ze związku tego urodziła się córka Kamilla.

— Kamilla?—zawołała Marcela — dziwny zbieg imion. Kochanka Pawła była także Kamilla?

Czytała dalej, zaciekawiając się coraz to więcej.

Hrabia, chcąc zapewne uniknąć skandalu, opłacił milczenie Schofera znaczną sumą, a dziecko wyposażone kwotą, wystarczającą zupełnie na wychowanie go, oddał staremu służącemu, by wyjechał z nim daleko i ukrył je przed ojcem.

Schoffer rad nie rad wyjechał i zgodził się za strzelca do księcia de Verteuil. Tu poznał ukochaną Briscota, Magdalenę, oczarował ją niezwykłą swą urodą i swemi dziwnemi oczyma i poślubił ją rad w domowem pożyciu zagłuszyć tęsknotę za piękną hrabiną.

Syn, który mu się urodził, równie jak Kamila, uderzająco był do ojca podobny. Dziwne oczy, mrożące chłodem lub palące namiętnym żarem, a będące piętnem tej nieszczęśliwej rodziny, odziedziczyli oboje po Wilhelmie Schofferze. Magdalena nie była szczęśliwą w pożyciu i umarła wkrótce. Briscot, przez pamięć ukochanej kobiety, roztoczył opiekę nad jej dzieckiem. Schoffer był ojcem małego Justyna; Briscot robił co mógł, by mu zastąpić matkę.

Po paru latach w okolicy zjawił się nieznajomy, blady, arystokratycznego wyglądu człowiek i błądził po okolicy. Schoffer od tej chwili zmienił się dziwnie. Ogarniał go dziwny niepokój. On, niewzruszony zazwyczaj i chłodny, drżał za lada szelestem, jak gdyby groziło mu zewsząd niebezpieczeństwo.

Pewnego dnia znaleziono go martwego w lesie. Wszyscy byli przekonani, że padł ofiarą, którego z raubszyców, dla których był nieubłagany. Briscot był

„że przyjdzie tu po dziesiątej, ale przyrzekł wtedy do-„piero, gdym mu zagroził, że go zdradzę...

„Co mi też powie?.. Słyszę czyjeś kroki... Nie... „to liście szeleszczą...

Ostatnia kartka wypadła z rąk Marceli. Okrutna, namacalna prawda, stanęła jej w oczach. Z oczu jej dwa strumienie gorących łez pociekły po wychudniętych jej policzkach. Załamała ręce.

— Czy to być może?.. Herbert de Nangis, miałby być synem prostego strzelca?.. Herbert de Nangis byłby samozwańcem, oszustem... złodziejem... mordercą może?..

Cierpiała strasznie, a ból, który szarpał jej sercem, był z rodzaju tych, co je zwykły oczyszczać. Postać Maurycego zaczynała w zestawieniu z nędznikiem występować jasno i czysto, gdy nagle oczy jej przybrały wyraz chłodny, a z piersi wybiegł wybuch drwiącego śmiechu. Otarła łzy i śmiała się jak szalona.

— Nie! — zawołała nakoniec do siebie. — Jakiż naiwny, że tego rodzaju zasadzkę mi stawia! Powtarza się ta sama komedyja, co wtedy, gdy mnie do owego trupa przyprowadził... Podrobił jakieś listy, dzienniki i kładzie je tak, bym je znalazła i przeczytała?.. Ah! nie, panie mężu! Jeżeli jesteś przebiegły i sprytny—i ja taką jestem i nie dam się wziąć na plewy.

Rozrzuciła po ziemi kartki manuskryptu i wyszła na ganek.

Na zachodzie ukazał się pas purpury, przechodzącej w złoto; gdzieniegdzie niebo zdawało się otwierać, i tam, w głębi, widniało tło błękitu, a dalej, ku północy

— A teraz słuchaj mnie — powiedział właściciel kuźnic—słuchaj i zapamiętaj, co ci powiem. Nie miałem i mieć nie będę kochanki, nie przez wzgląd na ciebie, ani przez pamięć miłości, którą niegdyś miałem dla ciebie, ale przez szacunek dla siebie samego, ale dlatego, że ten, który wymierza karę za występki, sam winien być od nich wolny. Możesz teraz odejść. Nie tutaj jest miejsce twoje!

Marcela wzrokiem pełnym nienawiści objęła Ellen i Maurycego i przez podziemie skierowała się do zagrody.

Ellen, zobaczywszy Maurycego i widząc, na co się między tymi ludźmi zanosi, cofnęła się wgłąb groty i ukryta w jej wgłębieniu, z przerażeniem słuchała gwałtownej rozmowy dwojga małżonków.

Teraz Maurycy zbliżył się do niej i podał jej obie ręce.

— Przepraszam panią za to, co się tu stało—rzekł—i obiecuję najrychlej usunąć ztąd panią, by nawet podejrzenie nie mogło paść na nią. A teraz zajmijmy się naszym chorym. Jakże czuje się dzisiaj?

— Dużo lepiej — odparła Ellen, dźwięcznym swym, śpiewnym głosem. — Mnie się nawet zdaje, że noga nie jest złamana, a tylko wywichnięta i mocno stłuczona.

— Dałby Bóg, by tak było—odrzekł Maurycy.—W takim razie, za jakie dwa tygodnie mógłby już chodzić. Chodźmy do niego.

Istotnie, Jerzy należał do tych wyjątkowych organizmów, które żartują z najcięższych chorób i wypadków i zawsze z nich wychodzą zwycięzko. Abner

potwierdził nadzieję młodej dziewczyny i zaręczył, że młody człowiek za parę dni będzie wyleczony.

Maurycy opowiedział młodym ludziom o wizycie Radława i Freyera i o tem, jak mimo starannej rewizyi, nic nie odkryli.

Jerzego przeraziła ta wiadomość.

— Boję się bardzo—rzekł—czy nie ściągnąłem na głowę pana zemsty człowieka, który nie umie przebaczać.

— Ale jeżeli nic nie znalazł?

— Wątpię jednak, by raz powziąwszy podejrzenie, uwierzył, że pan nie miał udziału w naszej ucieczce. Na szczęście, siły moje wracają i będę mógł wkrótce stanąć przy panu i razem z nim pomyśleć o zażegnaniu grożącego niebezpieczeństwa.

— Tylko się pan nie dręcz obawą o mnie. Jestem spokojny i, postępując zgodnie z sumieniem, nie lękam się niczego. Lecz się pan i pielęgnuj z całym spokojem. Tu, nie grozi wam żadne niebezpieczeństwo.

XXIV.

Dziennik Briscota.

Marcela, powróciwszy do siebie, wpadła w gniew nieopisany.

Napróżno więc zawsze wyzywa gniew męża i zawsze z zetknięcia z nim wychodzi zwyciężona!.. Cier-

pewien, że to hrabia teraz dopiero zemścił się na kochanku swej żony.

Justyn pozostał sierotą. Wziął go pod opiekę Briscot; jemu również oddano niewielką sumkę pieniędzy, która została po Schofferze. Odmawiał sobie wszystkiego, byle dziecku Magdaleny dać dobre wychowanie.

Justyn nie odpłacał mu jednak uczuciem za uczucie; odziedziczył snać ze stalowem spojrzeniem ojca, jego chłodną naturę.

Gdy skończył szkoły, dostał miejsce nauczyciela u hrabiego de Nangis.

Marcela zadrżała...

— Co to jest?.. Co za dziwny zbieg okoliczności... co za plątanina... Wszak to Herbert miał takie oczy, a tu znów hrabia de Nangis?..

Przejrzała jeszcze raz przeczytane już pismo. Pomiędzy kartkami dziennika, znajdowały się pożółkłe listy Schoffera i Justyna. Z gorączkową ciekawością czytała dalej:

6 października 1852 r.

„....Polowanie w zamku—pisał Briscot.—Ślub pana „Farjalla zbliża się. Widziałem jego narzeczoną. Jest „piękną, ale mnie się ona nie podoba; jestem pewien, że „nie kocha naszego pana; a jednak jest on taki dobry „i piękny."

Z gniewem wyrwała kartkę, zgniotła ją i odrzuciła precz.

8 października.

„....Od wczoraj wielkie łowy; z radością, ale i ze „smutkiem patrzę na robotę Saint Jean'a. Dokonywa

„istnych cudów. Jest mistrzem, a moja kolej już przeszła. Doglądam przynajmniej swojej psiarni, która „gracko się spisuje. Poczciwe psiska; kocham je, jak „ludzkie istoty, a i one odpłacają mi miłością.

„Wśród zaproszonych do zamku panów jest jeden, „który ma dziwną twarz. Przysiągłbym, że widzę przed „sobą Schoffera, gdy był młodym. Ma te same stalowe „oczy... Gdyby się nie nazywał hrabią Herbertem de „Nangis, myślałbym, że to mój mały Justyn, którego „od lat tylu nie widziałem.

„Co za myśl!.. Słowo daję, zdaje mi się, że wa„ryjuję.

„Jakto, ten piękny pan, taki elegancki, taki pewny „siebie, mógłby być mój mały Justyn, syn mojej bie„dnej Magdaleny?.. Bądź co bądź, muszę zdobyć jaką „pewność. Dziś wieczorem zaczepię go. Justyn był „u hrabiów de Nangis. Kto wie?.. Może to on. Może „uczeń jego umarł, a jego adoptowano przez wdzię„czność, by nie dać wygasnąć imieniowi. Wiem, że hr. „Herbert był ostatnim z rodu!

8 października, wieczór.

„A więc to on!.. Drżę jeszcze na myśl o wzrusze„niu, które mną ogarnęło, gdym poznał jego bliznę, „tę bliznę za uchem, którą sam tylokrotnie opatrywa„łem, która się w moich oczach utworzyła.

„Nie zmienił się nic, zawsze szorstki, obojętny... „Nie chciał mnie poznać... Ciekaw jestem dlaczego?.. „Czyżby miał sobie co do wyrzucenia?.. O Boże! pozwól „by tak nie było. Mój chłopiec kochany! Czyżbym go „odnalazł po to tylko, by nim pogardzać. Obiecał mi,